

**Magdalena
Piotrowska-Grot**

Uniwersytet Śląski

Dynamizm przemian – wytrwałość humanistyki

O książce Anny Burzyńskiej

Dekonstrukcja, polityka i performatyka

Abstract

Dynamism of evolution – persistence of the humanities

This text is devoted to the Anna Burzyńska's book *Deconstruction, politics and performativity*, showing the philosophical transformation in the humanities in the second half of the twentieth century. Burzyńska has chosen specific way to describe these aspects of the field, although considerations apply to the mainly popular theory on the basis of literature, highlight extraordinary dynamism of this branch of knowledge and incredible speed of researchers's responses to any signs of stagnation.

She considered the source of these transformations in Derrida's deconstructive vision – of what I partly agree in this review, but also I have to notice signs of manipulation. Researcher shows, however, perhaps the most important aspect of the humanities, its extremely intense relationship with almost all areas of human existence, a great sensitivity of all philosophers facing contemporary challenges and the role of literary studies, in which it comes (come) to incorporate.

Słowa kluczowe: dekonstrukcja, tekst, rozumienie, teoria literatury, Derrida Jacques

Keywords: deconstruction, text, understanding, theory of literature, Derrida Jacques

Literaturoznawstwo jest dyscypliną niezwykle dynamiczną. Każdy kryzys, wszelkie wyczuwalne skostnienie kategorii wywołuje w niej burzliwe przemiany. Właśnie taki obraz badań literackich, jako dziedziny nigdy nieopada-

jącej w stagnację i związanej silnie z różnymi aspektami ludzkiej egzystencji, wyłania się z nowej książki Anny Burzyńskiej.

Od dekonstrukcji do...

*Dekonstrukcja, polityka i performatyka*¹ nie sprowadza się do opisu najnowszych nurtów teoretycznych. Książka przedstawia bowiem istotny wycinek historii teorii/filozofii literaturoznawczej w postaci powiązanych z sobą przemian w zakresie metodologii badawczych i wywołanych przez nie przewartościowań w postrzeganiu miejsca tekstu w kulturze. Burzyńska opisuje wyjątkowo burzliwy dla literaturoznawstwa okres – od „końca” dekonstrukcji po rozwój niezwykle ostatnio popularnego w Polsce nurtu poetyki doświadczenia.

W czterech kolejnych częściach książki przedstawione są następujące po sobie i wynikające z siebie nawzajem literaturoznawcze zwroty: etyczny, polityczny, performatywny; całość wieńczy zaś przejście do kategorii doświadczenia. Burzyńska stara się w możliwie skondensowany, ale też bardzo wyrazisty sposób pokazać dramatyczne okoliczności towarzyszące owym teoretycznym przeformułowaniom. Podkreśla także, iż nowy rozkład literaturoznawczych akcentów wywołany był zwykle poszukiwaniem odpowiedzi na powracające pytania o rolę i miejsce badacza literatury w ponowoczesnym świecie, status i miejsce dzieła literackiego (czy dzieła sztuki w ogóle) we współczesnej kulturze, a także samą możliwość odczytania tekstu i wytworzenia literaturoznawczej „metodologii”², niezbędnej choćby do przeprowadzenia uniwersyteckich kursów filologicznych. Jak zauważa za Paulem de Manem i Anselmem Haverkampem Burzyńska, niepewność co do możliwości udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania jest głęboko zakorzeniona w naturze literaturoznawczych dociekań:

Uznanie możliwości odczytania tekstu za nieoczywistą albo uznanie za oczywistą jego nieczytelność – wybór wiedzy płynącej z tekstu, a nie wiedzy badacza – wybór, który rozstrzyga na niekorzyść „bezpiecznej integralności rozumienia jako funkcji integralności znaczenia”, a świadomie przyjmuje na siebie „dezintegrację znaczenia pod negatywnym wpływem elementów tekstu”, oznaczał, że epistemologia rozumienia musi się pokornie podporządkować wymogom natury etycznej (s. 93).

Przytoczony fragment dotyczy oczywiście zwrotu etycznego w literaturoznawstwie, ale podczas dalszej lektury książki niełatwo oprzeć się wrażeniu, że w pewnym sensie pytania zadawane tekstom przez badaczy odnoszą się

¹ A. Burzyńska, *Dekonstrukcja, polityka i performatyka*, Kraków 2013. Wszystkie cytaty z książki przytaczam z tego wydania, zaznaczając w nawiasie jedynie numery stron.

² Słowa „metodologia” używam w tekście ze świadomością jego nieadekwatności wobec propozycji odczytań tekstu stosowanych w naukach humanistycznych, co też zaznaczam w trakcie wywodu.

cały czas do tego samego podstawowego problemu – możliwości i umiejętności pełnego rozumienia tekstu oraz szans na opracowanie metodologicznych podstaw owego rozumienia. Choć jest to główne pytanie, z którym zmagają się omawiana książka, to opisane w niej przemiany kierują myśl czytelnika nie tylko w stronę kategorii szczegółowych, lecz także rozważań natury ogólnej – choćby pytań o przyszłość literaturoznawstwa. Burzyńska wyraźnie pokazuje, iż w tej specyficznej dziedzinie, jaką jest literaturoznawstwo, zamiast o metodzie badawczej, należy raczej mówić o specyficznych sposobach czytania. Wszelkie teoretyczne „nurty” są właściwie dyskursami, nie zaś twardymi narzędziami, które można „przyłożyć” do tekstu i oczekiwać na rezultaty. Wydaje się jednak, iż każdy czytelnik powinien odpowiedzieć sobie na kilka pozornie prostych pytań: Czym jest i jaką rolę odgrywa dla mnie literatura? Czego poszukuję w tekście? Jaki jest mój stosunek do zdarzeniowości dzieła i mojej lektury? Z takich bowiem etycznych rozterek konstytuuje się następnie filozofia czytania, która, o czym należy zawsze pamiętać, bywa rozmaicie weryfikowana przez konkretne teksty, po które sięgamy.

Burzyńska wychodzi w swoich rozważaniach od zmierzchu dekonstrukcji. Wygasanie popularności krytyków z Yale spowodowane było głównie, słusznie chyba zauważoną, rutynowością dokonywanych przez nich odczytań. Dekonstrukcja, wzorem innych teorii, wyprodukowała w końcu zestaw narzędzi, który stał się wygodnym zestawem literackich wytrychów. Nie takie były jednak jej założenia – Jacques Derrida w swoich lekturowych postulatach wyraźnie bowiem opowiadał się po stronie jednostkowości i zdarzeniowości lektury oraz niemożności dotarcia do jedyne, słusznego sensu tekstu. To, co stało się z dekonstrukcją, było więc sprzeczne z podstawowymi jej założeniami. Jak wiemy z wypowiedzi samego Derridy, dekonstrukcja nie była metodologią, filozofią czy teorią literatury, ale przedstawieniem możliwych sposobów lektury tekstu, który znajdował się w centrum jego myśli. Ów teksto-centriczny światopogląd nie miał być gotowym przepisem praktykowania literaturoznawstwa, lecz jedynie (lub aż) stanowić podpowiedź, jak tekst traktować i jak nie dać się złapać w pułapkę badawczej pewności.

W swojej książce Anna Burzyńska w szczególny sposób przeprowadza czytelnika przez kolejne zwroty w humanistyce. Opisuje dość szczegółowo okoliczności kolejnych przemian, przedstawiając nie tylko przyczyny kryzysu, z którego zrodził się nowy światopogląd i przytaczając jego główne założenia, lecz także ukazując inny aspekt wydarzeń, według mnie najbardziej interesujący, a na tle opisywanych przemian pozornie marginalny. Burzyńska przytacza fragmenty polemik badaczy wstępujących na arenę literaturoznawczą z autorami, których „metody” zdążyły się już wyczerpać czy zdezaktualizować lub po prostu uznane zostały za niewystarczające w obliczu wyzwań stawianych przez współczesną humanistykę. Odsłania się w ten sposób bardziej zindywidualizowane oblicze humanistyki, często przeoczone podczas standardowej lektury teoretycznych propozycji kolejnych literaturoznawców.

Oskarżenia politycznych radykałów uderzały zwłaszcza w styl krytyki dekonstrukcyjnej charakterystyczny dla Derridy, de Mana i Hillisa Millera. Wyraźnie też podkreślano konserwatyzm „starej” Szkoły z Yale i postępowość innych, nowszych odmian dekonstrukcji [...] (s. 151).

Kontrowersje wokół politycznego ducha dekonstrukcji (lub jego braku) rozgrywały w pewnej chwili znacznie intensywniej niż wcześniejsze spory za i przeciw dekonstrukcji. Derridzie i dekonstrukcjonistom wypominano nawet, że wbrew nadziejom, które w nich pokładano, okazali się po prostu formalistami (s. 155).

Nazwiska polemistów tworzą długą listę. I choć nikogo nie dziwi merytoryczna dyskusja mająca na celu obronę własnego języka krytycznego i własnego sposobu postrzegania literatury, to przeciw Burzyńska przytacza także przypadki mniej eleganckich sposobów pogneźbienia antagonisty. Najdosadniejszym jest chyba debata wokół belgijskiej młodości Paula de Mana, niemająca przecież nic wspólnego z dyskusją naukową, a stanowiąca idealny przykład tego, iż w sporze o miejsce na literaturoznawczym podium nie wszystkie taktyki odwoływały się tylko do profesjonalnej wymiany myśli. Należy pamiętać, że stawką nie było jedynie wydanie kolejnej książki, ale podważenie wyników żmudnej, wieloletniej pracy i przejęcie intelektualnej schedy (w *Dekonstrukcji, polityce i performatyce* została również przedstawiona filozoficzna dyskusja na temat asocjacji wiedzy i władzy). W książce Burzyńskiej za rozważaniami i tytułami kolejnych książek stoją konkretni ludzie, ich kariery i lata poświęceń.

Zagęszczenie i tempo zmian opisywanych w *Dekonstrukcji, polityce i performatyce* ukazują literaturoznawstwo jako niezwykle dynamicznie rozwijającą się gałąź wiedzy. Pozwala to dostrzec, jak bardzo zmienia się zaplecze badawcze filologa, a pośrednio także sama literatura. To ona bowiem stanowi główny motor przeobrażeń zachodzących w literaturoznawstwie, pozwalając dostrzec gęstą sieć powiązań między wszystkimi dziedzinami życia, które przejawiają się ostatecznie w języku jako narzędziu opisu i postrzegania. Przeprowadzając czytelnika przez kolejne fazy „krytycznych” ewolucji (choć w czasie lektury ma się czasami wrażenie, że stanowią one mutacje jednego nurtu – dekonstrukcji), Burzyńska pozwala na uchwycenie owej „jedności w wielości”, która nie jest wcale tak oczywista. Książka wymaga zresztą od czytelnika pewnego profesjonalnego przygotowania, jest to bowiem swego rodzaju post-lektura, poszerzająca znacznie i tak już szeroki horyzont metodologicznych możliwości dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku.

Wśród mnogości krytycznych dyskursów miejsca dla samej literatury w książce Burzyńskiej jest oczywiście najmniej. Funkcjonuje ona jako idea i przedmiot sporów, ale czytelnik nie znajdzie w *Dekonstrukcji, polityce i performatyce* przykładów praktycznego wykorzystania omawianych dyskursów, czego w książkach z zakresu teorii literatury z reguły niestety brakuje. Z pewnością to praktyka z wielu względów uzasadniona, choć zawsze pozostaje cień wątpliwości, czy przypadkiem interpretacja nie jest tak naprawdę czysto zda-

rzeniowa i czy nie rządzi się własnymi, nienazwanymi prawami oraz intuicją czytelnika, niewiele robiąc sobie z teoretycznych dywagacji.

Po opisach wszystkich przemian i zmaganiach badaczy literatury z rodzącymi się po zmierzchu dekonstrukcji nowymi pytaniami oraz formami twórczości, docieramy do punktu dojścia, którym okazuje się... dekonstrukcja. To bardzo spójne zakończenie książki, która niemal wszystko, co zostało w niej opisane, wywodzi z myśli Jacques'a Derridy.

W tym miejscu trzeba jednak zwrócić uwagę na geograficzny aspekt opisywanych przeobrażeń. Odnoszę wrażenie, iż w Polsce nie możemy jeszcze mówić o zmierzchu dekonstrukcji, przynajmniej w dyskursie akademickim, a i pozostałe omawiane w książce teorie wydają się dla nas wciąż aktualne i inspirujące. Nie chcę sugerować, że polskie literaturoznawstwo wykazuje się jakimś szczególnym zapóźnieniem wobec zachodnich ośrodków akademickich, nie ulega jednak wątpliwości, iż pewne przemiany i nurty docierały do nas z niejakim opóźnieniem, a inne po prostu cieszyły się i cieszą nadal dłuższym trwaniem, jak choćby dekonstrukcja w wydaniu derridiańskim.

Na początku był Derrida

Rozważania zawarte w książce Anny Burzyńskiej podporządkowane są przyjętemu *a priori* założeniu, zgodnie z którym wszelkie przemiany w humanistyce dwudziestego wieku są wynikiem burzliwego panowania dekonstrukcji, oczywiście głównie tej w wydaniu Derridy. Niezaprzeczalnie jest w tym wiele racji, nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu pewnej manipulacji, bo przecież nie tylko koncepcje dekonstrukcjonistów złożyły się na stan obecnej humanistyki. Zachodzące w niej w ostatnich dziesięcioleciach przemiany były wszak wypadkową bardzo wielu czynników – braku ładu wywołanego dyskursywną wielością możliwości badawczych, reakcji przeciw ponowoczesnemu upłynieniu granic, a jednocześnie zanegowania potrzeby ładu w humanistyce, czy wreszcie kryzysu uniwersytetu i kierunków humanistycznych, rozdartych pomiędzy misją a potrzebami ekonomicznymi. To jednak właśnie dekonstrukcja i bardziej ogólnie poststrukturalizm stanowiły źródło inspiracji dla większości humanistycznych nurtów dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku.

Uświadomienie czytelnikowi ogromu przewartościowań, jakie zaszły w literaturoznawstwie w ostatnich kilkudziesięciu latach, stanowi zdecydowanie jeden z mocniejszych punktów omawianej książki. Opisane w niej zjawiska przedstawione w izolacji nie wywierają tak dużego wrażenia – z jednej strony postępu i rozwoju, z drugiej zapętlenia i balansowania na granicy kryzysu.

Burzyńska umiejętnie pokazuje, że wszystkie kolejne zwroty teoretyczne w ten czy inny sposób wywodziły się z dekonstrukcji. Doświadczenia lektury tekstów Derridy, Foucaulta, Barthes'a czy Lévinasa zakorzeniły się jednak tak bardzo w myśli o literaturze, że często trudno dziś odróżnić faktyczny porządek wpływów i wzajemnych zależności. Inny, różnia, różnica powtórze-

nia (także powtórnej lektury), metafizyka obecności i nieobecności tak bardzo zrosły się z praktykami filologicznymi, iż stały się wiedzą ogólną, niekwestionowaną, otwierającą ogromne pole możliwości – kłopotliwe o tyle, że brak ograniczeń prowadzi często do nadużyć.

„Theory” after theory

Nie potrafiłam czytać nowej książki Anny Burzyńskiej, nie umieszczając jej w kontekście wydanej w roku 2007 *Anty-teorii literatury*. Autorka ponownie dokonuje tu bowiem podsumowania przemian, jakie dokonały się w najnowszej teorii literatury i sztuki. Chaos teoretycznych możliwości – wielości metod, dyskursów, sposobów czytania tekstów kultury i filozoficznych poglądów na temat tekstu oraz roli czytelnika doprowadziły w pewnym momencie do porzuceniu samego tekstu literackiego na rzecz nadprodukcji teoretycznych koncepcji, co oczywiście musiało zakończyć się przełomem. Na szczęście dla literaturoznawców, co potwierdza książka Burzyńskiej, owa zmiana wydaje się oznaczać powrót do tekstu, choć oczywiście nie sposób nie zauważyć możliwości wyciągnięcia całkiem innego wniosku ze zdania kończącego wstęp do czwartej, kluczowej części omawianej książki:

To prawda – stając się „praktyką” [...] i poszerzając swój zakres o nowe terytoria – teoria i teoria literatury, a także estetyka i filozofia zmieniają bardzo wyraźnie swoje oblicze. A tym samym nie tylko zyskują nowe życie, lecz odzyskują więź z doświadczeniem życia, której pozbawiła ją teoria nowoczesna (s. 494).

Dyskursy poetyki doświadczenia i humanistycznej wrażliwości z jednej strony przenoszą działalność badacza literatury na nowy poziom i pozwalają mu na „przyjemność lektury” związaną z odsłonięciem ukrytego wcześniej potencjału czytanych tekstów. Z drugiej jednak strony, nie sposób nie zauważyć, iż możliwe jest także zejście na drogę takiej lekturowej praktyki, która znów oddali nas od badanego przedmiotu – tekstu, doświadczenia i człowieka kryjącego się za tekstem, zmieniając je wyłącznie w pre-tekst dla teoretycznych dywagacji.

Czytając książkę Burzyńskiej, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że takie niebezpieczeństwo wciąż istnieje. Poststrukturalizm nie zostawił bowiem humanistyce złudzeń – możemy wybierać spośród sposobów lektury, nie powinniśmy jednak przywiązywać się do żadnego z nich, wszystkie bowiem pozostają niedostateczne, jednostkowe i niepełne.

Pozostaje mi zgodzić się w tym miejscu z autorką książki oraz z jej interpretacją przemian teoretycznych w drugiej połowie dwudziestego wieku. Humanistyka poczuje się wygodnie dopiero wówczas, kiedy porzuci pretensje do bycia nauką na wzór nauk przyrodniczych. Oczywiście, zupełnie inne będą ścieżki literaturoznawców i choćby socjologów, choć „teoria życia i praktyk

dziejących się w jego przestrzeni” może w pewnych przypadkach upłynniać (jeszcze bardziej, o ile to możliwe) granice tych dziedzin. Właśnie powrót do tekstu zdaje się stanowić prawdziwe powołanie teorii literatury, a właściwie stylów pisanie o literaturze, które przedstawiła Burzyńska. Choć teorie nieustannie ulegają głębokim przeobrażeniom, narzędziem ich weryfikacji pozostaje praktyka, która jednak w polskim literaturoznawstwie wciąż jeszcze przed nami.